

Tadeusz Strykiewicz

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

STAN, PERSPEKTYWY I STRATEGIA ROZWOJU GEOGRAFII SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ W NAJBLIŻSZYCH LATACH (DO 2030 R.)

ISTOTA I SENS GEOGRAFII SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ (JEJ TOŻSAMOŚĆ) NA TLE INNYCH DYSCYPLIN POKREWNYCH

Sposób mojego rozumienia geografii określa definicja zaproponowana przez Z. Chojnickiego (1970, s. 200): Geografia – to nauka o „przestrzennej organizacji i funkcjonowaniu (...) systemu środowisko geograficzne – społeczeństwo”. E. Ackerman (1963) mówi o systemie człowiek – środowisko przyrodnicze. W celu podkreślenia ewolucyjnego charakteru tego systemu dodałbym do powyższej definicji jeszcze jeden element – dynamikę. Zmodyfikowana definicja geografii brzmiałaby wówczas: „Geografia – to nauka o przestrzennej organizacji, funkcjonowaniu i dynamice systemu interakcyjnego środowisko przyrodnicze – społeczeństwo”.

Z definicji tej wynikają dwie ważne konsekwencje:

1. Wyżej wymieniony system składa się z dwóch podsystemów: przyrodniczego i społecznego. Podsystemy te uzasadniają podział geografii na dwie subdyscypliny: geografie fizyczną (mieszczącą się w obszarze nauk przyrodniczych) oraz geografie społeczno-ekonomiczną (mieszczącą się w obszarze nauk społecznych). Zamiast terminu „geografia społeczno-ekonomiczna” używane jest również pojęcie „geografia człowieka”. To drugie pojęcie lepiej odzwierciedla sens geografii: w moim przekonaniu **nie ma geografii (zwłaszcza współczesnej geografii) bez perspektywy antropocentrycznej** (to odróżnia ją np. od ekologii).

2. Istotą wymienionego w definicji systemu są interakcje (wzajemne oddziaływania). Oznacza to, że geografia traktowana jako dyscyplina badająca wyłącznie poszczególne „wyizolowane” komponenty środowiska (rzeźbę, gleby, wody, klimat, sieć osadniczą, przemysł, rolnictwo

itp.) jest nauką ułomną. W moim przekonaniu **właściwy sens geografii nadaje podejście relacyjne i holistyczne**. Rzecz jasna, nie wyklucza to specjalizacji w ramach poszczególnych subdyscyplin. Geografia nie może być jednak tylko prostym, czysto formalnym „zsumowaniem” dorobku poszczególnych subdyscyplin; powinna dostarczać całościową wiedzę o ewolucji i mechanizmach funkcjonowania wspomnianego wyżej systemu od skali lokalnej po globalną. Niepotrzebne jest dodawanie przymiotnika: kompleksowa. Geografia jest ze swej istoty kompleksowa. Takie podejście wydaje się szczególnie aktualne i pożądane w zestawieniu z popularną obecnie koncepcją zrównoważonego rozwoju. Geografia w prezentowanym tu ujęciu jest najbardziej predysponowana do tego, aby być nauką o zrównoważonym rozwoju. To otwierałoby wielkie możliwości wzrostu jej społecznego znaczenia, jednak jak dotąd sami geografowie nie bardzo tę szansę sobie uświadamiają. Nie zawsze potrafią też wyeksponować swoje **kluczowe kompetencje** na tle innych dyscyplin, do których zaliczam:

- a) wspomniane wcześniej szerokie spektrum wiedzy zarówno o systemie przyrodniczym, jak i społecznym, w tym w szczególności wiedzy o obszarach/miejscach i ich cechach;
- b) uwrażliwienie na kontekst/wymiar przestrzenny zjawisk i procesów (chodzi tu nie tylko o „wyczucie” różnych skal przestrzennych, a też o świadomość wzajemnego „przenikania się” tych skal);
- c) posługiwanie się specyficznym narzędziem badawczym i analitycznym, jakim jest mapa; narzędzie to zostało w ostatnim czasie znacznie wzmocnione poprzez tworzenie i aplikację systemów informacji geograficznej (GIS).

DIAGNOZA I OCENA STANU WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ GEOGRAFII SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ

Diagnozę i ocenę stanu współczesnej polskiej geografii społeczno-ekonomicznej rozpocznę od pozornie paradoksalnego stwierdzenia: „jest i dobrze, i źle”.

Dlatego zatem uważam, że jest dobrze (a nawet bardzo dobrze)? Wydaje się, że dynamiczne przemiany obecnej rzeczywistości stwarzają ogromny **wzrost popytu na wiedzę z zakresu geografii społeczno-ekonomicznej**. Przedmiot badań naszej dyscypliny jest bowiem ściśle związany z najważniejszymi wyzwaniami przed którymi stoi świat. Wyzwania te są polem ożywionej dyskusji społecznej. Poniżej wymienię przykładowo niektóre z nich:

- a) wspomniana wcześniej problematyka zrównoważonego rozwoju, a w szczególności niektóre kwestie ściśle z nią powiązane

- (np. skutki globalnych zmian klimatycznych, odpady i ich zagospodarowanie, „koncepty zielonej gospodarki”);
- b) proces globalizacji i jego konsekwencje;
- c) procesy urbanizacji (w tym metropolizacji), kryzys demograficzny i wielkie ruchy migracyjne;
- d) nasilające się konflikty polityczne i narodowościowe; zmiany na mapie politycznej świata;
- e) wzrost znaczenia regionów i terytorializacja polityki regionalnej Unii Europejskiej.

Potrzeba odpowiedzi na te wyzwania powinna sprzyjać wzrostowi społecznego znaczenia geografii. Warto w tym miejscu przytoczyć wysoką ocenę geografii dokonaną przez wybitnego ekonomistę, prekursora tzw. nowej geografii ekonomicznej i laureata Nagrody Nobla z 2008 roku Paula Krugmana, dla którego najważniejszym powodem nowego spojrzenia na geografę jest „intelektualne i empiryczne laboratorium, jakiego ona dostarcza” (Krugman 1991).

W świetle powyższych stwierdzeń rodzi się pytanie: dlaczego – skoro jest tak dobrze – kondycja współczesnej geografii wydaje się nie najlepsza? W moim przekonaniu jedną z przyczyn jest to, że geografovi nie potrafią tej dobrej koniunktury wykorzystać (lub wykorzystują ją gorzej niż inne dyscypliny naukowe, np. ekologia). Można powiedzieć, że występują poważne braki (a nawet błędy) w marketingu dyscypliny. Wzrostowi popytu na wiedzę geograficzną towarzyszy osłabienie marki „geografia”, a także spadek znaczenia geografii w wymiarze instytucjonalnym, zarówno w obecnej strukturze nauki, jak i systemie edukacyjnym (jako przedmiotu nauczania).

Diagnoza głębszych przyczyn tego stanu rzeczy nie jest łatwa. Poniżej zwrócę uwagę na dwie z nich.

1. **Dezintegracja instytucjonalna naszej dyscypliny.** Nie chcę tu mówić o takich często powtarzanych faktach jak obecność geografii w dwóch różnych sekcjach Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów lub w strukturach Polskiej Akademii Nauk. Pragnę natomiast zwrócić uwagę na inny, w dotychczasowych dyskusjach niemal całkowicie pomijany aspekt dezintegracji. Mam tu na myśli funkcjonowanie jednostek geograficznych w dwóch odmiennych modelach instytucjonalnych. Pierwszy z nich, który nazywam modelem zrównoważonym, reprezentują te jednostki (np. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego, Instytuty Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie), w których proporcje między subdyscyplinami fizyczno- i ekonomiczno-geograficznymi są wyrównane. Drugi model cechuje się zdominowaniem struktur instytucjonalnych przez którąś z subdyscyplin, najczęściej geomorfologię (ale też oceanografię).

Ten drugi model w warunkach polskich przeważa. Jego istotą jest większa dbałość o zachowanie pozycji subdyscypliny dominującej niż troska o rozwój geografii jako całości (a tym bardziej geografii społeczno-ekonomicznej). Nietrudno zauważyć, że model ten odbiega od standardów światowych, o czym może świadczyć np. porównanie programów Konferencji Regionalnej Międzynarodowej Unii Geograficznej w Krakowie w 2014 r. i odbywającego się w następnym roku Kongresu Geografów Polskich w Lublinie.

2. **Coraz rzadsze używanie nazwy „geografia”.** Tradycyjna problematyka geograficzna jest coraz częściej prezentowana pod szyldem (geo) ekologii, gospodarki przestrzennej, nauk o Ziemi, a w edukacji – w ramach bloku „przyroda”. W tym kierunku nastąpiła też zmiana nazw wielu jednostek geograficznych. Nie poprawiają sytuacji działania pseudomarketingowe, polegające na dodawaniu przedrostka „geo-” do wielu terminów. „Geomapa”, „geoankieta”, „geodyskusja”, „geostatystyka”, „geokultura”, „geochrona”, „geośrodowisko” – to tylko niektóre przykłady, które raczej wywołują ironiczny uśmiech wśród przedstawicieli innych dyscyplin naukowych niż jednoznaczne skojarzenia z geografiami¹. W niektórych przypadkach wskazują na podrzędność geografii w stosunku do innych dyscyplin, np. geoarcheologia (przy okazji nasuwa się pytanie, czy archeologia może nie być związana z ziemią, do czego zatem służy przedrostek „geo”?). Takie bezrefleksyjne słowotwórstwo wydaje się być przejawem kompleksu (a może swoistej schizofrenii) geografów i z pewnością nie przyczynia się do większej rozpoznawalności geografii w otoczeniu społecznym i do wzrostu jej prestiżu wśród innych nauk.

3. **Niski kapitał społeczny środowiska geografów,** brak wiary we własne możliwości (i wynikające z tego strategie imitacyjne) oraz niezdrowa konkurencja wewnątrz dyscypliny, mająca niekiedy cechy kanibalizmu.

Zdaję sobie sprawę, że powyższa diagnoza i ocena jest niepełna i świadomie przerysowana. Takie „wyostrzone” sformułowanie zarówno mocnych stron jak i deficytów jest jednak niezbędne do prowadzenia rzetelnej, a nie fasadowej dyskusji nad perspektywami i strategiami dalszego rozwoju naszej dyscypliny.

GŁÓWNE ZAGROŻENIA ROZWOJU POLSKIEJ GEOGRAFII

Jednym z głównych zagrożeń jest – w moim przekonaniu – „rozmycie” samoidentyfikacji z geografiami, zwłaszcza wśród młodej kadry naukowej, która w coraz większym stopniu identyfikuje się np. z gospo-

¹ Można w tym miejscu zauważyć, że posługujący się statystyką psychodzy lub biolodzy nie używają terminów „psychostatystyka” lub „biostatystyka”, a historycy nie wprowadzili pojęcia „histomapa”.

darką przestrzenną, urbanistyką, studiami regionalnymi (geografowie społeczno-ekonomiczni) oraz ekologią i geologią (geografowie fizyczni). Sukces dydaktyczny gospodarki przestrzennej spowodował, że wielu geografów „średniego pokolenia” (w tym autor tego wystąpienia) nie miało już sposobności przekazywania tradycyjnie pojmowanej wiedzy geograficznej swoim następcom (doktorantom), zainteresowanym przede wszystkim inżynierskim i praktycznie ukierunkowanym profilem wykształcenia. Ta grupa widzi znacznie większe korzyści w członkostwie w Towarzystwie Urbanistów Polskich, European Regional Science Association lub sekcji polskiej Regional Studies Association niż w Polskim Towarzystwie Geograficznym. Uważa również, że Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN lepiej reprezentuje jej interesy niż Komitet Nauk Geograficznych PAN.

Inną przyczyną wspomnianego na wstępie „rozmycia” identyfikacji z geografią jest instytucjonalne powiązanie geografii z geologią (lub oceanologią) w większości uniwersyteckich podstawowych jednostek organizacyjnych (tj. wydziałów). Podejmowane na wielu z nich tzw. działania integrujące (których przykładem jest połączenie dwóch odrębnych serii wydawniczych „Geografia” oraz „Geologia” w jedną – „Geografia i geologia” na UAM) z pewnością nie służą geografii, a zwłaszcza geografii społeczno-ekonomicznej. Kształtują bowiem zawężony wizerunek geografii jako nauki wyłącznie przyrodniczej. Taki wizerunek ogranicza z kolei możliwości absolwentów geografii na rynku pracy, zmniejsza zainteresowanie studiami geograficznymi i sprzyja przejmowaniu tradycyjnych pól zainteresowań geografii przez inne dyscypliny naukowe.

KIERUNKI DZIAŁAŃ STRATEGICZNYCH PROWADZĄCE DO WZMOCNIENIA ROLI GEOGRAFII (W SZCZEGÓLNOŚCI GEOGRAFII SPOŁECZNO-EKONOMICZNEJ) JAKO NAUKI I PODNIESIENIA JEJ PRESTIŻU SPOŁECZNEGO

Podstawowym kierunkiem działań i warunkiem *sine qua non* sukcesu powinna być **konsolidacja środowiska geografów wokół geografii** (a nie geoekologii, geologii, gospodarki przestrzennej, badań polarnych, studiów regionalnych etc.) i podjęcie na nowo próby wykreowania marki „geografia”². Mam jednak pełną świadomość, że w warunkach obecnej dezintegracji merytorycznej i instytucjonalnej postulat ten wydaje się mało realny, tym bardziej że znaczna część geografów nie pracujących w IGiPZ PAN oraz uniwersyteckich jednostkach geo-

² W takich naukach jak chemia, fizyka, historia i in. – podobnie jak w geografii – jest wiele wyspecjalizowanych subdyscyplin, ale żadna z tych nauk nie dopuściła do takiego wyrugowania swej nazwy ze świadomości społecznej jak geografia.

graficznych (ale np. w uniwersytetach ekonomicznych) w ogóle nie bierze udziału w tej dyskusji, a stopnie i tytuły naukowe uzyskuje w innych dziedzinach i dyscyplinach.

Dobrze się stało, że w podtytule naszego spotkania znalazło się sformułowanie „dyskusja międzypokoleniowa”. Czy jednak rzeczywiście wszystkie pokolenia są w niej reprezentowane (np. doktoranci)? Jednym z kierunków działań powinno być zatem poznanie opinii i oczekiwań również tych najmłodszych adeptów geografii, a także całkiem sporej grupy geografów, która pole dla swej aktywności znalazła poza geografią.

Organizatorzy panelu postawili jego uczestnikom pytanie: „Co zrobić, aby geografia społeczno-ekonomiczna stała się dyscypliną potrzebną?” Nieco przekornie można by odpowiedzieć: nic nie robić, gdyż geografia z pewnością już od początków swego istnienia jest dyscypliną potrzebną, a przedstawione wcześniej współczesne wyzwania potrzebę zajmowania się „problematyką geograficzną” tylko wzmacniają. Problem polega jedynie na tym, czy inni o tym wiedzą, skoro owa problematyka prezentowana jest często pod inną, niegeograficzną marką, a geografowie dbają głównie o to, by przedstawiać opinii publicznej (a raczej dyskutować we własnym gronie) wyniki swych wąsko specjalistycznych badań, mało angażując się w debaty na temat wspomnianych na wstępie kluczowych wyzwań oraz w próby holistycznej odpowiedzi na pytanie „dokąd zmierza świat”. W społecznej świadomości geografia kojarzona jest raczej z próbami odpowiedzi na pytanie „jak wyglądał świat wiele milionów lat temu”. Przewyciężenie wizerunku geografii postrzeganej przede wszystkim w kategoriach „paleo” – to kolejny ważny kierunek pożądanych zmian.

Taki kierunek ewolucji geografii zależy m.in. od odpowiedzi na inne pytanie: „jakie są szanse realizacji zrównoważonego modelu instytucjonalnego geografii, wyróżnionego w części pierwszej tej wypowiedzi?”. Jeśli w naszym środowisku brak jest zdecydowanej woli działań w tym kierunku, to dotychczasowa sytuacja geografii, jej status akademicki i społeczny nie ulegną zmianie.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden kierunek niezbędnych zmian, jakim jest **odbudowa znaczenia geografii szkolnej**. W tym celu pożądane byłoby wzmocnienie powiązań (w tym zwłaszcza w płaszczyźnie instytucjonalnej) z historią w celu zapewnienia obu tym dyscyplinom rangi „państwowotwórczej” (chodzi o wychowanie patriotyczne młodzieży i kształtowanie świadomości narodowej w globalizującym się świecie). Należy również podkreślać, że właściwie nauczana geografia (raczej geografia człowieka niż geomorfologia) może osłabiać wśród młodzieży i ogółu społeczeństwa ksenofobię i kształtować postawę otwarcia na świat. Wychowawcza i edukacyjna funkcja geografii nie może sprowadzać się – jak to niejednokrotnie ma

miejsce dotychczas – do propagowania postaw proekologicznych i wiedzy o najbliższym regionie (choć to też jest ważne). Zakres tej funkcji jest bowiem znacznie szerszy. Z pewnym niepokojem obserwuję, że w ostatnich latach do nazw jednostek zajmujących się dydaktyką geografii dodano „edukację ekologiczną”. Znowu rodzi się pytanie: dlaczego nie „edukację geograficzną”, dlaczego także na poziomie edukacji szkolnej nie dba się o markę geografii? Podobna wątpliwość dotyczy projektu dydaktycznego, w który angażują się liczne jednostki geograficzne, a którego celem jest wprowadzenie ekologii krajobrazu jako dodatkowego przedmiotu nauczania³. Czyżby krajobraz nie był przedmiotem zainteresowania geografii (w moim przekonaniu jednym z najważniejszych), i to na wiele lat przed wyodrębnieniem się ekologii jako nauki?

Podsumowując, perspektywy rozwoju geografii bardziej zależą od czynników endogenicznych, jak np. zdolność (lub jej brak) osiągnięcia konsensusu odnośnie do priorytetowych celów i kierunków rozwoju naszej dyscypliny (w wymiarze merytorycznym i instytucjonalnym) oraz konsekwencji w ich realizacji, niż od czynników egzogenicznych, które – jak wspomniano na wstępie – są wyjątkowo sprzyjające. Nie mam zatem wątpliwości, że geografowie (w tym geografowie społeczno-ekonomiczni) „dadzą sobie radę”; otwarte natomiast pozostaje pytanie, czy będzie się to działo w ramach geografii jako bardziej niż dotąd zinstytucjonalizowanej i skonsolidowanej dyscypliny naukowej, czy też pola tradycyjnie przypisywane geografii będą przejmowane przez inne dyscypliny⁴, a geografowie będą wnosili do nich geograficzne treści działając na zasadzie relacji outsourcing– podwykonawstwo. Należy jednak podkreślić, że klucz do rozwiązania tej kwestii znajduje się w rękach samych geografów.

LITERATURA

- Ackerman E., 1963, *Where is a research frontier?*, Annals of the Association of American Geographers, 53, 4, s. 429–440.
- Chojnicki Z., 1970, *Podstawowe tendencje metodologiczne współczesnej geografii ekonomicznej*, Przegląd Geograficzny, 42, 2, s. 199–213.
- Krugman P., 1991, *Geography and trade*, MIT Press, Cambridge MA.
- Janku K., 2015, *Ekologia krajobrazu jako przedmiot dodatkowy w wielkopolskich szkołach ponadgimnazjalnych*, Przegląd Wielkopolski, 3 (109), s. 75–77.

³ Szerzej o tym projekcie pisze K. Janku (2015).

⁴ Alternatywą dla geografii społeczno-ekonomicznej jest kształtowanie się gospodarki przestrzennej jako samodzielnej dyscypliny naukowej.

DYSKUSJA

Andrzej Suliborski

W wystąpieniu prof. Lisowskiego padło stwierdzenie, że jedną z przyczyn słabości geografii jest jej wtórność, z czym trudno mi się zgodzić. Moim zdaniem, jest wprost przeciwnie z wtórności naszej dyscypliny wynika jej oryginalność, której istotą poza wytwarzaniem wiedzy podstawowej, jest syntetyzowanie treści pochodzących z różnych dziedzin nauk przyrodniczych i społeczno-ekonomicznych. W wyniku tych syntez wytwarzane są nowe treści, które zapewne nigdy by nie powstały gdyby nie podejście geograficzne (np. regionalizacja).

Drugi problem dotyczy zagrożenia tożsamości geografii w kontekście upowszechniającego się w naszej nauce pluralizmu teoretyczno-metodologicznego. Współcześnie pluralizm teoretyczno metodologiczny stał się charakterystyczny dla wielu dziedzin nauki, co należy wiązać z demokratyzacją życia naukowego po roku 1990 i odejściem od jedynie poprzednio obowiązującego w Polsce podejścia marksistowskiego. Nie sądzę, aby podejście pluralistyczne zagrażało tożsamości jakiegokolwiek dyscypliny naukowej, w tym również geografii, jednak pod pewnymi warunkami ogólnymi, które być może dla geografii są trudniejsze do spełnienia niż dla innych naukach. Podstawowym warunkiem jest przyjmowanie określonej postawy teoretyczno-metodologicznej z pewnym namysłem dotyczącym jej wpływu na wynik prowadzonego badania, drugim natomiast, co wydaje się oczywiste, adekwatność założeń teoretyczno-metodologicznych w odniesieniu do problemu i przedmiotu badania i wreszcie trzecim, umieszczenie uzyskanych wyników badań w kontekście zasobów wiedzy przynależnej danej dziedzinie nauki, w tym przypadku geografii. Warunek ostatni sprawia szczególne trudności geografom, czemu sprzyja wielowątkowość i wielkoobszarowość naszej dyscypliny, którzy skupiają się przede wszystkim na odniesieniu swoich wyników badań do zasobów uprawianych przez nich subdyscyplin, lub dyscyplin pokrewnych (geologii, ekonomii, socjologii itp.), natomiast w mniejszym stopniu, albo

najczęściej w ogóle, do podstaw teoretyczno-metodologicznych wypracowanych przez geografę i stanowiących o jej tożsamości naukowej.

Geografia jest taką nauką, w której odmiennosc podejść teoretyczno-metodologicznych została wpisana w jej istotę i przedmiot badań – środowisko geograficzne. Badanie środowiska geograficznego wymaga, różnych ujęć teoretycznych i różnych narzędzi badawczych, w związku z rozwiązywaniem problemów badawczych odnoszących się do jego poszczególnych elementów (np. przyrodniczych, społecznych, gospodarczych, itp.), relacji zachodzących między nimi, oraz środowiska jako całość.

Uogólniając, rzecz polega na tym, aby wykorzystując różne podejścia teoretyczno-metodologicznym zawsze odnosić się do fundamentalnych cech geograficznej tożsamości takich, jak: podejście przestrzenne do problemu badawczego (chorologiczne), kompleksowość i syntetyczność ujęć, relacyjność i kontekstowość badania, zwłaszcza w odniesieniu do związków człowieka ze środowiskiem (otoczeniem).

Nawiązując do wypowiedzi profesora Stryjakiewicza dotyczącej tego, że unikamy w publicznych wypowiedziach pojęcia zawodowego geograf a definiujemy siebie przez uprawianą subdyscyplinę geograficzną (geomorfolog, hydrolog, klimatolog, itp.). Powstaje pytanie dlaczego tak się dzieje? Sądzę, że nasze postawy wynikają z dwóch przesłanek:

- po pierwsze jest to pokłosie preferencji nurtu specjalistycznego w rozwoju nauki kosztem syntez naukowych a tym samym marginalizowanie i niedocenywanie nauk ogólnych ujmujących rzeczywistość holistycznie, a taką jest właśnie geografia. Zatem prezentowanie siebie jako np. glaciologa, czy limnologa informuje otoczenie o specjalizacji – czyli fachowości i nobilituje nas bardziej niż określenie geograf,
- po drugie wiąże się to ze zmianą roli uniwersytetu, który w coraz większym stopniu z uczelni wychowującej kadry polskiej inteligencji staje się szkołą zawodową kształcącą wąskich specjalistów z pominięciem szerokich podstaw w zakresie wiedzy ogólnej.

Do takiego modelu uniwersytetu (zawodowego) geografia, jako kierunek wykształcenia ogólnego dotyczącego Ziemi jako planety i miejsca życia ludzi, coraz mniej pasuje. W jej miejsce wchodzi kierunki specjalistyczne – bardziej zawodowe, takie jak: turystyka, geoinformacja, geomonitoring, gospodarka przestrzenna i wiele innych, które w założeniu mają przygotować absolwentów bardziej dostosowanych do potrzeb rynku pracy, a w istocie produkują wąskich specjalistów pozbawionych wiedzy ogólnej, o ograniczonych horyzontach myślenia i tym samym mało przystosowanych do szybkich zmian rynku pracy. W moim przekonaniu nie są to ani specjaliści, a tym bardziej inteligenci, raczej osoby z „dłuższym” a nie wyższym wykształceniem.

Zgadzam się z profesorem Stryjakiewiczem co do tego, że geografia dla swojej promocji nie wykorzystuje hasła „zrównoważonego rozwoju”

ju”, które jest modne w przekazie społecznym i polityce społeczno-gospodarczej oraz środowiskowej. Geografia jest właśnie tą jedyną dziedziną nauki szczególnie predysponowaną do kształcenia ludzi rozumiejących (sfera świadomości) i umiejących podejmować różne działania (sfera gospodarcza) prowadzące do rozwoju zrównoważonego poszczególnych miejsc, regionów i kraju, ze względu na przedmiot (środowisko geograficzne) i metody (ujęcia przestrzenne i kompleksowe) swojego badania. Wykorzystanie tego hasła w promocji geografii jako kierunku studiów uniwersyteckich wymaga jednak głębszej refleksji i przebudowy programu edukacji geograficznej w kierunku zachowania równowagi między wiedzą specjalizacyjną i operacyjną a wiedzą i umiejętnościami dokonywania syntez, co musi prowadzić do zmiany struktury i programów nauczania geograficznego.

W programach powinno się zwrócić uwagę na zrozumienie istoty, sensu i specyfiki geografii oraz na jej odmienność teoretyczno-metodologiczną od innych nauk szczegółowych, po to aby u absolwentów geografii, nie zależnie od specjalizacji jaką zrealizuje na studiach magisterskich, wykształcić świadomość i tożsamość geograficzną. Poza zmianami programowymi, powinny zostać napisane nowoczesne podręczniki akademickie, na co zwrócił uwagę profesor Stryjakiewicz, oraz stworzona biblioteka klasyki geografii, w której znalazły by się fundamentalne dla myśli geograficznej książki i artykuły naukowe, przełożone na język polski. Dobrym wzorcem do naśladowania jest w tym zakresie socjologia (patrz np. seria Biblioteka Socjologiczna), która tłumaczy i sukcesywnie wydaje dzieła swoich mistrzów oraz publikuje różnego rodzaju wybory tekstów wielkich twórców socjologii i socjologów współczesnych (patrz np. Socjologia lektury pod red. P. Sztompki i M. Kuci 2006).

Stanisław Liszewski

Także w nawiązaniu do tego, co mówił Pan Profesor Stryjakiewicz. Oczywiście, że my do grona geografów przyjmujemy czy przyjęliśmy koleżanki i kolegów po różnych studiach podstawowych, nie zawsze geograficznych. Pytanie: czy to jest dobrze, czy to jest źle? Ja jako przykład, że dobrze, daję zawsze Profesora Kazimierza Dziewońskiego, który był architektem z doświadczeniem i dorobkiem, który po wojnie zajął się geografią i tak naprawdę stworzył w Polsce nowoczesną geografię osadnictwa. Wiele pomysłów w geograficznych badaniach osadnictwa jest inicjatywą Dziewońskiego. Nawet ci, którzy nie wiedzą, że był architektem to nie nawiązywali do tego, bo on zawiesił jej uprawianie. Na czym, według mnie, polega problem? Nie na tym, aby nie przyjmować kolegów z innym wykształceniem kierunkowym, tylko na tym, aby na pierwszym etapie ich awansu naukowego, tzn. przy doktoracie wyegzekwować wiedzę geograficzną, czyli konieczność znajomo-

ści kanonu wiedzy geograficznej. Bo to, że ktoś nas wspiera swoją wiedzą socjologiczną, ekonomiczną czy architektoniczną to daj Boże, to jest znane we współczesnej nauce przenikanie. Tylko my nie możemy pozwalać, żeby ten człowiek pracując w jednostce geograficznej był ekonomistą do końca życia w naszym gronie. Mnie się wydaje, że jest to bardzo ważna sprawa, która zależy od nas, żeby utrzymać wysoki poziom prac geograficznych na stopnie i tytuły naukowe. Ale, do tego jest potrzebne, i tu nawiązuje do tego co mówił Profesor Maiko konieczności zastanowienia się nad kanonem wiedzy geograficznej, obowiązującym począwszy od studiów magisterskich. Co ten człowiek, który dostaje dyplom magistra geografii a potem stopnie naukowe powinien wiedzieć naprawdę? Obawiam się, że wśród nas są różne poglądy na te sprawy.

Andrzej Suliborski

Ad vocem zgadzam się w pełni z tym, co powiedział profesor Liszewski. Dodałbym jeszcze jedną rzecz. Akurat profesor Dziewoński, czy wielu jeszcze innych, którzy przyszli do nas spoza geografii (np. profesor Chojnicki), stali się geografami. Natomiast, jest bardzo wiele osób, które przyszły do nas z zewnątrz i nie czują się geografami oraz nie chcą się nimi czuć, często też nigdy nie zgłębiły wiedzy geograficznej, chętnie poszukują kooperacji z innymi naukami pokrewnymi i najczęściej są zwolennikami kierunków studiów parageograficznych. Uwaga ta nie dotyczy osób, które stały się geografami, często znacznie lepszymi niż „rodowici” geografowie. Chcę jednoznacznie stwierdzić, że nie jest ważny kierunek wykształcenia człowieka, ale jak się deklaruje publicznie oraz co robi na rzecz geografii.

Tadeusz Strykiewicz

Wydaje mi się, że w tej chwili klimat w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów trochę się zmienia, między innymi dlatego, że coraz więcej ekonomistów zajmuje się gospodarką przestrzenną. Natomiast, to też może być dla nas, geografów, zagrożenie. Pragnę przypomnieć, że pierwszy wniosek o uznanie gospodarki przestrzennej jako samodzielnej dyscypliny naukowej, który wyszedł z Unii Uczelni na Rzecz Rozwoju Kierunku Studiów Gospodarka Przestrzenna, zakładał nadawanie stopni i tytułów naukowych wyłącznie w dziedzinie nauk ekonomicznych i nauk technicznych; nie było tam nauk o Ziemi, w tym geografii. Co by to oznaczało? Że na przykład studenci gospodarki przestrzennej z wydziałów nauk geograficznych musieliby robić doktoraty na uniwersytetach/wydziałach ekonomicznych lub politechnikach. Może zatem dobrze się stało, że wniosek ten został odrzucony, bo wyodrębnienie gospodarki przestrzennej w takim ujęciu powodowałoby raczej degradację geografii niż wzmocnienie jej pozycji.